

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odnoszenie do domu kwartalnie
kop. 10

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz pe-
titu lub za jego miejsce (30 lit.).
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-
dwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

TYDZIEŃ.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują**: Redakcyja, — obie-
dnie księgarnie w Petrokowie, oraz po za granicami guberni petro-
kowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler“ w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie: Biuro Radakcyi; obie księgarnie — i dem zleceń
komisowo-rolniczy p. Chotkowski; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Józef Pniewski.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Szolowski Teodor.	w Radomsku	„ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Hlasko Antoni.	w Rawie	„ Leszczyński Klemens.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi dla interesantów**
otwarte codziennie z rana od godziny
9 do 11, i po południu od 2 do 4-ej.
Ogłoszenia przyjmują się w tym samym
czasie.

Adres: dom Michelsona obok Magi-
stratu.

Fabryka Stolarska
„RODZINA“
w Petrokowie.

Poleca gotowe **Meble** z najlepszych ma-
teryałów wyrobione, oraz **garnitury**
po rs. 170.

Przyjmuje wszelkie zamówienia meblowe
i budowlane. (0—1)

I. Teodor Wedeman.

**Adwokat Przysięgły, Obronca Konsy-
sterski**, wyłącznie w sprawach karnych i konsystor-
skich. **Warszawa, Chmielna № 9**, codzien-
nie od 4 do 6 po południu, lub listownie. (9—9)

NASZA Straż Ogniowa.

Dzień 20-go b. m. był prawdziwą dla
nas uroczystością: odbywały się w nim wy-
bory na członków Rady Nadzorczej i — na
Naczelnika głównego tutejszej straży ogni-
wej ochotniczej.

Na wstępie, niechaj nam będzie wolno wyra-
zić gorące słowo uznania i podziękii, w imie-
niu ogółu naszego, dla zacnej, szlachetnej,
a tyle pożytecznej instytucyi. Straż ogni-
wa wogóle należy do rodzaju stowarzyszeń
na prawdziwą wdzięczność i uznanie spo-
łeczeństwa zasługujących; podstawą jej bo-
wiem i gruntem na którym się rozwija —
jest duch, nie już ofiarności, ale *poświęcenia*
dla dobra ogółu. Straż *ochotnicza* tem szczyt-
niejsze ma zadanie, — a z chlubą powiedzieć
możemy, że *nasza*, w całym znaczeniu tego
wyrazu, stanęła „na wysokości skromnego
lecz szlachetnego swego zadania” — jak to
słusznie powiedział w przemówieniu swem
pan Prezydujący w Radzie Nadzorczej.

Dzięki zatem! — serdeczne dzięki człon-

kom czynnym, co z jednakim zawsze za-
palem, dobrą wolą i zapomnieniem o so-
bie, od niszczącego żywiołu siedziby nasze
bronili; dzięki stokrotne radzie nadzorczej,
co pracą swą i wpływem, tak umiejętnie
kierowała dobrą wolą jednostek; dzięki rów-
nież panom naczelnikom, którzy świecąc
przykładem, pracowali wespół i na równi
z innymi; dzięki wreszcie ofiarności człon-
ków honorowych, których liczba w roku
bieżącym znacznie wzrosła, zapewniła
trwalsze materjalne podwaliny tej wysoce
cennej dla nas instytucyi.

Doniosłość i moralny ogólny wpływ stra-
ży — wiadome wszystkim; dowodzić ich też
nie myślimy. W skład członków czynnych
wchodzi: urzędnicy, właściciele domów, rol-
nicy, lekarze, adwokaci, rzemieślnicy i ro-
botnicy; ci ostatni, w gorliwym pełnieniu
obowiązków i wzorowym postępowaniu —
inteligentniejszym swym kolegom bynaj-
mniej *wyprzedzić się nie dają*.

To też bluza strażacka stała się godłem,
którego nikt nie pozwala się splamić nie-
szlachetnym lub niemoralnym czynem! Do-
wodem tego — liczba kar przewidzianych
ustawą, do *minimalnych* w tym roku zredu-
kowana rozmiarów.

NI TO — NI OWO.

Poszedłem w tych dniach do państwa
X. — i — o horror! — rozpacz mi ogarnęła.
Spazmy, mdłości, kataplazmy, rumianki, ty-
mianki i t. d. — jednym słowem — szpital i
apteka. Karnawał to, tak się dał we zna-
ki swoim męczennikom.

Zieleniaczek też z ostatniego wieczoru,
rozstroił widocznie nerwy pana X. — bo
ni ztąd ni zowąd — zaczął mi dowodzić, że
moralność upada, że ludzie nie są umieją ce-
nić prawdziwej zasługi, że kraj ginie i —
caveant consules — kraj potrzebuje ratun-
ku.

Dalibóg — nie mogło mi się to jakoś w
głowie pomieścić. Jako — czyż przemysł kraj-
owy nie rozwija się? Czyż von Rumsta,
graf Fuchs, Herr Müller, nie są właścicie-
lami ogromnych fabryk, bogatych kopalni?..
czyż nie sprowadzili ze sobą całych setek
„ludzi idei?” A. Isaaksohn — czy nie znajdu-
je *przyswoitej* lokacyi dla swoich kapitałów?
Czy Cymbaliński na Cymbałach nie jeździ
w poczwórnej karecie, a córka porządnego
obywatela — czy pójdzie na bal w sukni nie
od Hersego?

A nasze miasteczko — ze swemi pobiela-
nemi parkanami, ponumerowanemi domami,
i innemi nowościami, — czyż nie wygląda
jak istna — zabawka? Zkąd więc jeremiady?

Na to radca wstał i poważnie zawołał:
„moralność!..”

Dopiero po długich peregrynacyjach, do-
złśliśmy nareszcie do tego, że — „Tydzień
winien” — bo zamiast Opoczyńskiego zesta-
wić z jakimś chłopem naprzykład — powa-

zył się zestawić go z radcą „in persona”,
że widocznie (jak na dłoni) „Tydzień” miał
na myśli osobistości „znane i powszechnie sz-
anowane” — że „Tydzień” przesładuje dobre
serca naszych radców, — jednym słowem:
Sodoma i Gomora. Małom pana Kalasan-
tego nie jadł: więc są w naszym mieście — za-
wołałem w zachwycie — radeowie, którzy
na raz jeden aż kilku nagich przyodziejają —
z własnej szkatuły — tylko w imię zasady?..

Ta rozmowa przypomniła mi przygodę
z nieboszczykiem Pieprzykowskim — Panie
świeć nad jego duszą! — Wpadł jak bomba
— w rękę trzymał szczałki „Tygodnia”.
„Już dość tego — wołał zaperzony — to się
musi raz skończyć i basta! Patrz — Pafnu-
cy — co się w tym Tygodniu dzieje”. To
mówiąc podał mi skrawek „Tygodnia” na
którym wyczytałem: „Oliwa słuchu, dokto-
ra Deutscha” i t. d. Co to jest, co to zna-
czy? — zawołałem osłupiały. — „Jako co
znaczy? — gadaj sobie zdrów — ja się na iro-
nii znam, ja to rozumiem” — i po długich
wstępach zakonkludował, że w tem ogło-
szeniu jest przymówka do Piotrkowian, że
to *niby* mają uszy za emblematy, a nie do
słuchu, że..

Skamieniałem. A zatem w Petrokowie sły-
szą to, czego nikt nigdy nie powiedział i
nikt nigdy nie powie, słyszą turkot kół
wiozących akta Towarzystwa Kredyto-
wego Ziemińskiego, chociaż zjawi się ono
na naszym bruku *pewnikiem* jednocześnie
z oświetleniem gazowym, z lombardem, ze
stowarzyszeniem wspierającym biednych uc-
zniów, o których również wszyscy słyszą.
I o takich to uszach „Tydzień” śmiałyby u-
trzymywać, że służą za emblemat?..

Wszystkie te perswazyje nie nie pomo-
gły: ja swoje, Pieprzykowski swoje.

Zupełnie tak samo było z kochanym Ka-
lasantym: chłop swoje, pop swoje.

Na strzeziennego trąciliśmy się „za swo-
bodę opinii” i rozstaliśmy się — jakby nigdy
nie.

Tylko proszę, żeby — *bron* Boże — nikt tą
pochwałą uszów piotrkowskich nie obrażał
się: ja wszystko chwale — co piotrkowskie.
Na dowód, oświadczam wszem wobec i każ-
demu z osobna, że chwałę piotrkowskie —
nogi. — Dlaczego nogi? Dla bardzo prostej
przyczyny: bo widuję ich genialne produ-
kcye. Jak tańczą! jak tańczą — tylko tań-
czą, wciąż tańczą! A ręce piotrkowskie..

Pamiętam — jak dziś — zajdzie do mnie by-
wało, Pieprzykowski, usiadzie na fotelu i
zaraz: „żeby tak, Pafciu, Blücherka, albo
rumla, albo *pedzisz*. Oj podziwiałem ja
też te ręce piotrkowskie: co za biegłość! co
za talent! A języczki — no, ale w imię po-
działu pracy, ten wydział zostawiliśmy bia-
łogłowom. Bo trzeba państwu wiedzieć, że
jesteśmy moralni; więc męże sobie oddziel-
nie, a oddzielnie niewiasty: nawet przy sto-
le panie „gęsiego” siadają jedna za drugą,
w jednym końcu — a panowie sobie — „ciur-
kiem” — w drugim. Bogu Najwyższemu
chwała, żadnych farmazonów tu w Petro-
kowie nie znamy i tych głupich gadanin o
zabawie wspólnej, rozumnej, urozmaiconej,
nie słuchamy i, da Bóg, nigdy słuchać nie
będziemy. Żeby też kiedy nas kto szczerze
pochwalił — ale taki, coby to umiał porząd-
nie, od serca — a nie po gazeciarsku.. Ale
gdzie to — to — poprzewracało się ludziom
w głowach.

Nieboszczyk Pieprzykowski — to mi był
człowiek! — Niech go — no, ale o tem po-
tem.

Pafnucy.

Instytucja nasza składa się z rady nadzorczej, członków czynnych i, członków honorowych.

Rada nadzorcza w szlachetnej swej działalności nietylko nie ustaje, ale coraz gorliwiej troszcząc się o dobrobyt instytucji, ułatwia najskuteczniej przez to jej rozwój i upraszcza pracę, — dowodem czego zasób udoskonalonych narzędzi ogniowych, wzniesienie nowych szop, projekt założenia kasy wsparć etc. etc.

Członkowie czynni, jakśmy już powiedzieli, pełnią swe obowiązki wzorowo: porządek i karność — moralność i zgoda — oto drogi, po których z pełną samowiedzą kroczą wszyscy. Panowie naczelnicy, nie zaniedbują, oprócz tego, dokładać wszelkich starań, aby system obrony od pożaru udoskonalic coraz więcej, — dowodem czego badanie przez p. Naczelnika głównego instrukcyi i szczegółów komendy w innych strażach praktykowanych i zwiedzenie przez tegoż Straży Ogniowej warszawskiej, oraz uroczystych, dorocznych przeglądów straży ochotniczych w Łowiczu i Włocławku.

Członkowie honorowi wreszcie, których liczba wzrosła do 251 i da Bóg, wzrosnie jeszcze w dwójnasób — nietylko się przyczyniają, wedle określenia p. przewodniczącego, do utrwalenia bytu materialnego straży, lecz częstokroć doniosłym swym wpływem moralnym, i osobistym udziałem w sprawach korporacyi, skutecznie oddziałują na podniesienie powagi Stowarzyszenia i wzmocnienie poczucia godności osobistej w licznych jednostkach do składu straży wchodzących¹⁾.

To też gdzie wszystkie składowe części tak sumiennie pełnią swój obowiązek — tam i całość coraz bardziej doskonalic się musi: bo zgoda — nawet male rzeczy wzrastają — *concordia res parvae crescent!* Żywimy też nieplonną nadzieję, że nasza Straż Ogniowa coraz bardziej będzie się doskonalic, coraz trwalsze zyskiwać podstawy bytu. Sądząc z przeszłości, śmiało rokować możemy, że zyczenia nasze na przyszłość — ziszczą się. Pomimo bowiem, że kasa miejska w roku ostatnim o połowę mniejszą wyasygnowała dla straży sumę, dochody jednak, dzięki dobrowolnej ofiarności, wzrostowi członków honorowych i staraniom Rady Nadzorczej, przewyższyły ogólną cyfrę dochodów z roku zeszłego: kasa straży nietylko że niema długów, ale posiada w remanencie rs. 821 k. 48¹/₂. Umiarkowana też i rozsądna oszczędność Rady Nadz., niemało się przyczyniła do takiego rezultatu. Radzi też szczerze jesteśmy, że skład jej pozostał na rok bieżący prawie bez zmian i, że tegoroczne wybory potwierdziły przez to racjonalność przeszłorocznych.

Wybory te odznaczały się wielkiem ożywieniem i przybrały cechę niezwykłej i nader sympatycznej uroczystości.

Miejscowy teatr, gustownie przyozdobiony w zielone wieniec, różnokolorowe flagi, i insygnia strażackie — wyglądał prawdziwie odświętnie; nad kurtyną widniały również wśród zwojów zieleni, dwie tarcze: na jednej z nich położono napis: „Piotrków” — na drugiej: „Zgoda to nasza siła”. Sala przepelniona była członkami czynnymi; na scenie zajęła miejsce Rada Nadzorcza i członkowie honorowi. Po odczytaniu przez Przewodniczącego sprawozdania za rok ubiegły, przystąpiono do wyborów, których zgodność, niemal jednomyślność w wielu razach, odpowiedziała godłu wypisanemu na tarczy.

Panie nasze po raz pierwszy zapragnęły być świadkami wyborów i z łóż śledziły z żywym zajęciem ich rezultaty.

Po wyborach, zapuszczono kurtynę — w celu zamiany areny wyborczej na scenę teatralną.

O godzinie 7-jej zapalono światła i różnokolorowe lampy po nad lożami. Niebawem, na galerji, odezwały się potężne dźwięki

wojskowej orkiestry, elektryzując zgromadzonych. Po chwili kurtyna się podniosła — a panowie Go. i Pa., członkowie straży, odegrali obrazek dramatyczny p. t. „Na ulicy”; inni zaś członkowie, pp. Ot., Sz., Os. i Z., wraz z uproszonymi paniami: Gr. i Go., odegrali jednoaktową komedję Mellerowej p. t. „Dwie miary”. Zapalono wreszcie bengalskie ognie, przy blasku których ujrzelśmy, na zakończenie, obraz z żywych osób, przedstawiający widok ratunku niesionego przez straż palącemu się domowi. Biorący udział w całym tem interesującym przedstawieniu — wywiązali się ze swego zadania wybornie.

W niespełna godzinę po przedstawieniu, gdyśmy o 10-jej godzinie wieczorem powrócili do teatralnej sali, zastaliśmy zastawione stoły do wspólnej ogólnej wiecerzy składkowej. Nieodłączne od niej toasty, techny również — jak wszystko w tym dniu godowym — zgoda i jednomyślnością zapatrywań i poglądów.

Całość uroczystości została w pamięci wszystkich obecnych prawdziwie miłą, sympatyczną, serdeczną wspomnienie. Bodajby się powtarzała nam corocznie i — bodajby rozwój naszej instytucji wzrastał do coraz większej potęgi.

Na zakończenie, raz jeszcze, w imieniu całego ogółu, gorące, serdeczne — *Bóg zapłać wam, strażacy!*

Andrzej Frycz

MODRZEWSKI¹⁾

Jego przepisy policyjne ogniowe i myśl organizacji straży ogniowej.

skreślił

Edmund Dylewski., stud. pr.

Dziś, kiedy prawie we wszystkich miastach naszych już nietylko gubernijalnych, ale i powiatowych, dzięki szlachetnej inicjatywie obywateli, dobro ogółu na celu mających, organizują się straże ogniowe ochotnicze, kiedy i w Warszawie przemyślają nad utworzeniem nowej straży ogniowej, niejeden z nas zapewne zadał sobie pytanie, kto też pierwszy wpadł u nas na myśl zorganizowania tej ze wszech miar pożytecznej instytucji, bezpieczeństwa publicznego na pieczy mającej? Niemałego doznajemy wrażenia, usłyszawszy, że myśl utworzenia straży ogniowej tkwiła w umysłach głębszych myślicieli już w wieku XVI i że jednym z pierwszych projektodawców w tym względzie jest najznakomitszy polityk polski — Andrzej Frycz Modrzewski.

Postać znakomitego męża tego, jakkolwiek jasno i wyraźnie zarysowała się na tle złotego wieku literatury naszej, mało dziś jest znana szerszemu kołu czytelników, już to dlatego, że dzieła swe pisał Frycz po łacinie, już też, że jako liberalny i wolnomyślny pisarz, w późniejszej epoce, gdy pod rządami jezuitów tolerancja religijna w Polsce upadła, został zarzucony, a dzieła jego pomieszczone były w indeksie ksiąg zakazanych. Ze statysta nasz na takie zapomnienie u rodaków wcale sobie nie zasłużył, o tem aż nadto przekonywają nas jego życie i pisma. Obejmijmy rzutem oka czyny i zasługi Modrzewskiego, a zapomnienie to zupełnie niezrozumiałem się dla nas stanie.

¹⁾ Andrzej Frycz, po łacinie Fricius. Rodzina Fryczów znana jest u nas w XV i XVI wieku. Prawdopodobnie w XIV lub XV wieku z gniazda swego, ze Szląska, jeden z Fryczów osiadł w Polsce i od miejscowości Modrzewa, przybrał swoje nazwisko: *Modrzewski*. Dziad Andrzeja sprawował urząd wójty w *Wolborzu*, w dawnym województwie Sieradzkim, i posiadał, przywiązany do tego urzędu, oddzielny folwark pod miastem: województwo Wolborskie. Syn jego, a ojciec Andrzeja, Jakób, po śmierci swego rodzica zajmował też samą posadę. Tu mu się w r. 1503 narodził syn Andrzej. (Przyp. Red.)

Jako student akademii krakowskiej Andrzeja Frycz przoduje swym kolegom żądzą zdobyczy naukowych i pierwszy z pomiędzy dziewięciu współtowarzyszy, otrzymuje stopień naukowy „bakałarza artium”. Jako uczeń Melanchtona, słynie on nauką i mądrością, za co zyskuje uznanie mistrza swego, którego w liście rekomendacyjnym, danym Fryczowi do Wita Dyterycha do Norymbergi, widzi w naszym polityku człowieka, obdarzonego niepospolitym rozumem, głęboką wiarą i zamiłowaniem pracy. (Patrz: List Melanchtona u Bocka Hist. Antitr. Lipsiae 1774 r. Tom I, str. 466). Jako mąż uczony XVI wieku, stoi Frycz na równi z ówczesnym ruchem umysłowym w zachodniej Europie i bez zaprzeczenia jest jednym z najznakomitszych przedstawicieli wieku odrodzenia i reformacyi w Polsce.

Holdując humanitarnym zasadom, nienawidzi tego wszystkiego, co tylko poniża osobistą godność i wartość człowieka.

W imię tych to zasad, w imię praw całego człowieczeństwa, wytacza po powrocie do ojczyzny walkę zastarzałym przesądom, stawiającym szlachcica wyżej nad kmiotka, głosi równość wszystkich wobec prawa i, z niezwykłą u niego natarczywością, żąda jednokowej kary za zabójstwo tak dla kmiotka, jako i szlachcica. (Patrz: 4 mowy Frycza „de homicidiis”, pomieszczone przy wydaniu dzieła: *De emen. Rep.* w Bazylei 1559 r.). A jakkolwiek wielu znalazło się takich, którzy za złe mu poczytywali, że przeciw prawom ojczystym powstaje, a nawet jeden z późniejszych polityków Bodin, surowo go za to krytykuje (Patrz: Bodini *Andegavensis de Republica libri sex.* Parisii 1636 r., str. 762), nie ulega przecieć wątpliwości, że wystąpienie Modrzewskiego wtedy, kiedy jak się zbyt dosadnie wyraził Orzechowski, bydło więcej ceniono niż ludzi, było zupełnie na czasie i miało rację bytu za sobą.

Jako mąż stanu, piastujący zaszczytny urząd sekretarza królewskiego, dobro ojczyzny jedynie miał Frycz na celu.

O nim to Lubieniecki powiedział, że jakkolwiek dla swej nauki po najwyższe mógł sięgnąć zaszczyty, wolał jednak żyć, żądając się prawdą i, przekładał mierność nad bogactwo, do którego najmniejszej nie przywiązywał wagi. (Patrz: Lubieniecki. *Hist. Refor. Pol. Freistadii* 1685 r. Lib. I Cap. V pag. 18). Zdąd to pochodzi, że Modrzewski nie ustępuje czasowi i okolicznościom, do których nigdy nie naginał swych przekonań, lecz z zadziwiającą śmiałością dotyka wszystkiego, co tylko złego być widzi w ojczyźnie: nie obawia się przesładowania możnych i, śmiało prawdę w oczy każdemu mówi. — Temi zasadami się rządząc, pisze dzieło „*O poprawie Rzeczypospolitej*”.

Mniemałby każdego, że uczeń Melanchtona, nowatorskimi długo pojony ideami, traktując o poprawie państwa z gruntu, wszystko wywracać i reformować zaczyna.

Myliłby się jednakże ten, ktoby taki sąd o Modrzewskim wydał: — statysta nasz nigdy nie był zwolennikiem nagłych przewrotów i radykalnych środków; nie burzył poświęconych przez prawo i zwyczaj ustaw krajowych, ale odegrywał tylko rolę korektora budowy państwowej; nie obalał jej z gruntu, lecz, jak trafnie zauważył prof. Małocki (Patrz: Biblioteka Ossolińskich Tom V z r. 1864) jedynie tylko niektóre z tej budowy wyjmował cegiełki, a natomiast nowe wsadzał. Pisząc swe wiekopomne dzieło „*O poprawie Rzeczypospolitej*”, w te do czytelnika odzywa się słowa: „My nie dla popisania, ani dlatego, żebyśmy się w nowinach koehali, nie czynimy, ale wszystko dla miłości Rzeczypospolitej i mówimy i piszemy” (wyd. Turowskiego 1857 r., str. 4-ta u dołu). Zatem nie nowatorskie idee i pojęcia, ale miłość ojczyzny skłoniła go do pisania tego dzieła; miłość ojczyzny zatem była nicią przewodnią

jego czynów i pism. W tym to duchu napisane było dzieło jego, które postawiło go w rzędzie najpierwszych publicystów XVI wieku.

Współcześni mu i późniejsi pisarze nie znajdują dla niego dosyć pochwał. Jan Justynian, uczony Padewski, w liście swym z r. 1555, pisząc do Frycza o jego dziele, powiada, że podobnego dzieła ani literatura polska, ani powszechna dotąd nie posiadała. (Patrz wyjątki z listu Justyniana, pomieszczone na początku przekładu Bazylia: „O poprawie Rzeczypospolitej” wyd. z roku 1577). Budny, Wolan i inni podziwiają niezmierną naukę Frycza (patrz przedmowę Wolana i Budnego do tłumaczenia Bazylia z r. 1577); nawet jawni nieprzyjaciele jego, jak Orzechowski i Starowski nie mogą mu odmówić niepospolitych zdolności umysłu i wielkiego zasobu wiedzy. W literaturze powszechnej w XVII wieku Bodin, znakomity polityk, którego jednak nasz Frycz o wiele przewyższa, cytując tego ostatniego i w wielu miejscach powołuje się na niego. W XVIII wieku Braun—ten surowy i nieprześlągnięty krytyk polskich pisarzy, podziwia dzielność i głębokość pomysłów Frycza i—pod względem krasomówstwa i siły dowodzeń, stawia go nierównie wyżej od Warszewickiego. (Patrz: Braunii Davidis: De scriptorum Poloniae et Prussiae virtutibus et vitiis. Gedani 1739). Bayle zalicza Modrzewskiego do najzdolniejszych polityków swego czasu. Mówiąc o pięciu księgach dzieła „O poprawie Rzeczypospolitej” dodaje na pochwałę naszego statysty: „ils ont fait ranger l'auteur parmi ceux, qui ont écrit le plus sensément de la politique” (Patrz: Bayle. Dictionnaire historique et critique T. III pod wyrazem Modrevius).

Słowem, że wszyscy prawie pisarze wysoko cenią naszego Frycza i miejsca by mi tu nie starczyło, gdybym ich wszystkich zechciał wyliczyć. Bo też uważnie przeczytawszy dzieło „O poprawie Rzeczypospolitej”, sami mimowolnie uczujemy cześć dla naszego polityka: tyle w nim znajdziemy oryginalnych pomysłów i myśli, którychby się nawet francuzcy encyklopedyści wieku XVIII nie powstydzili.

(d. c. n.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— W sprawozdaniu Rady Nadzorczej Straży Ogniowej Ochot., odczytanem na ogólnym zebraniu stowarzyszonych, d. 20-go b. m. i r., znajdujemy następujące dane, w związku z rozwojem straży będące:

Liczba członków honorowych wzrosła w roku ubiegłym z 180 do 251. Wydatki straży zmniejszyły się z rs. 2,504 kop. 94 na rs. 2,375 kop. 72; przychody zaś równocześnie wzrosły z rs. 2,715 kop. 85 1/2 do rs. 3,197 k. 21 1/2, pomimo, że z kasy miejskiej wyasygnowano w r. b. rs. 527 k. 11, gdy tymczasem w roku zeszłym rs. 1,057 kop. 50.

Taki stan rzeczy zawdzięczać należy: a) ofercie Monarszej w materyjale budowlanym wartości rs. 280; b) dobrowolnej ofiarności publicznej, której dary w roku bieżącym podniosły się od rs. 100 w porównaniu z rokiem poprzednim do rs. 145; c) nadewszystko zaś wzrostowi składek od członków honorowych z rs. 467 do 787.

Dowiadujemy się dalej, że w liczbie członków czynnych w roku ubiegłym było: rzemieślników 80, urzędników 42, właścicieli domów 32, oficjalistów 22, rolników 20, kupców 14, wyrobników 13, adwokatów 7 i lekarzy 2.

— Na wyborach w dniu 20 b. m. do Straży Ogniowej Ochotniczej odbytych, wybrano na Naczelnika głównego, pana Wacława Horodyńskiego, adwokata przysięgłego, który i w roku zeszłym zaszczytnie tę go-

дноść piastował; na jego pomocnika zaś, p. Władysława Klickiego. Do Rady Nadzorczej zostali wybrani: pp. J. W. Kański jako przewodniczący, J. Gampf, F. Cohn, H. Giegużyński, J. Goleński, J. Zagrzejewski.

— W pewnym towarzystwie, zebranem na karnawałowe libacje — znajdowała się niemłoda już osoba, która za to, że z całym poświęceniem zajmuje się nauką działy wiejskiej, wystawiona być miała na tysiączne zarzuty ze strony zgromadzonych, utrzymujących, że „niewłaściwie wtrąca się w nie swoje rzeczy, które do niej nie należą — i; że chłop im głupszy, tem będzie lepszy...”

Jakkolwiek fakt ten zakomunikowany nam został z dobrego źródła, wyznajemy otwarcie, że trudno weń uwierzyć, że podobnego krótkowidztwa i bezmyślnego zaślepienia w niektórych, nawet najbardziej konserwatywnych warstwach naszego społeczeństwa, niepodobna przypuścić! Gdyby zaś fakt ten miał mieć miejsce istotnie, to zasługiwałby jedynie z naszej strony na bezwarunkowe potępienie — i pogardę.

— Na stacjach pocztowych mniejszych, na które głównie zwrócićby należało uwagę, i pilnować panów poczhalterów — nikt się o nich nie troszczy. Za to tutejszy poczhalter pan K.,—do którego można się dostać bez fatygi, zwłaszcza gdy tenże zajędzie sam z kuryjerką przed stacją pocztową—został w najbrutalniejszy i skandaliczny sposób najniesłuszniej napadnięty—za co?... za to, że jeden z koni (nawiasem mówiąc, jak najlepiej utrzymanych), miał na boku obtartą sierść od postronka, zakładającego się na orczyk. Fakt miał miejsce d. 21 b. m. na ulicy, wobec kilkudziesięciu osób zgromadzonych podobnym zajęciem, któremu również przysłuchiwali się ze zdumieniem wszyscy pasażerowie w kuryjerce, prosząc Boga, aby na całym pocztowym trakcie mieli tak dobre konie i karetki, jak ta, w której siedzieli przed stacją petrokowską, jako zmuszeni świadkowie niedobrego humoru pana... „radcy”.

— A co też porabiają nasi wójci? — zapytuje „Kaliszanin” w № 14 i tak na to pytanie odpowiada: „Wielu z nich traci gospodarstwo przez ograbianie kas gminnych, a często bardzo obdzierają gminę, a szczególnie inteligencję podstępnie. Potrzeba np. obmyślić fundusz na podwyższenie płacy p. wójta, p. pisarza, utrzymanie koni etc. Musi to uchwalić zgromadzenie gminne. Ale jak tu wystąpić przed inteligencją, która manewr zrozumie i gromadzie oczy nań otworzy, a musi to zrobić, gdyż o nią tu głównie chodzi — przecież opłata idzie z morga. Cóż więc robią p. wójt i p. pisarz? Wzywają gminę na zgromadzenie ustnie przez sołtysów, a inteligencję piśmiennie. Ale te ostatnie wyprawiają się przez stojkę w sam dzień zebrania, i tak, aby je obywatele odebrali po ukończeniu zebrania.

„To fakt.

„Tu dopiero przepstawia się gminie, że polecono, o czym wójt oświadczył, by zgromadzenie uchwaliło:

fundusz na opłatę mieszkania milicyi, drzewo dla milicyi, podwyżkę pensyi, naprawę zabudowań gminnych etc.

„Taką drogą idą owe uchwały.

„Pan płaci bo chłopiek uchwalił, chłopiek płaci bo mu kazano.

— Pełnomocnicy gminni. Skargi na nadużycia wójtów nie ustają i wciąż nas od czasu do czasu dochodzą, a przecież one ustać, a przynajmniej zmniejszyć się były powinny już od stycznia roku zeszłego, od którego to czasu postanowieni zostali przez Najwyższe rozporządzenie pełnomocnicy gminni. Oto, co pod tym względem pisze w „Wieku” p. J. hr. Skarbek:

„Pan minister spraw wewnętrznych pod

dniem 4 listopada 1879 r., za № 4,985 wystąpił do komitetu do spraw Królestwa Polskiego, z przełożeniem potrzeby ustanowienia po gminach po dwóch pełnomocników, mających zastąpić odnośnie do Najwyższego Ukazu z r. 1864, istniejących dawniej ławników, którzy w skutek nowej organizacji sądownictwa, wyłączenie do sądów gminnych przeznaczeni zostali, a skutkiem tego zarządy gminne uczestnictwa tychże ławników w sprawach czysto gminnych są dziś pozbawione. Przełożenie to p. ministra na posiedzeniu rzeczonożego komitetu pod dniem 11-m grudnia 1879 r. przyjęte, zyskało Najwyższe zatwierdzenie w ukazie z dnia 22 grudnia 1879 r., który przekazany do wykonania rządzącemu senatowi, decyzją jego z dnia 15 stycznia 1880 r., za № 1,765, w życie wprowadzony został. Czy to nastąpiło w całym kraju, o tem nie posiadamy wiadomości; lecz że w gubernii warszawskiej znalazło zastosowanie i że w niej funkcjonują (czy wszędzie odpowiednio, tego również nie wiem), nowo kreowani pełnomocnicy, po większej części z samej inteligencji wybrani, to żadnej kwestyi nie ulega. Na dowód tego, oraz dla obeznania ogółu z atrybucjami, które przysługiwać mają wspomnianym pełnomocnikom gminnym, przesyłam tłumaczenie mandatu, który na to stanowisko otrzymałem od naczelnika powiatu. Mandat wspomniany brzmi: „Zgodnie z uchwałą zebrania gminnego z dniem 12 lutego 1880 r., które wybrało W-go Pana na jednego z pełnomocników gminy Osiecin, na zasadzie decyzji Rządzącego Senatu z dnia 15 stycznia t. r., za № 1,765, zostajesz W. Pan zatwierdzony w tych obowiązkach, przy czem upraszam W. Pana zwrócić uwagę na ważność tychże obowiązków, a mianowicie: a) Układanie wspólnie z wójtem gminy i sołtysami rozkładu podatków rządowych i gminnych, w wypadku wymienionym w art. 16-m Najwyższego Ukazu z d. 19 lutego 1864 r.; b) Pomaganie wójtowi gminy w sprawach pożytku lub ogólnego gospodarstwa gminy, oraz w myśl art. 26 Najwyższego Ukazu, w sprawie mianowania pisarza gminnego we wspólnym porozumieniu z wójtem i sołtysami, w wypadku wskazanym w art. 77 Najwyższego Ukazu. (Osoba wybrana na stanowisko pisarza gminnego, może obejmować obowiązki dopiero po mojem zatwierdzeniu); c) Kontrola nad funduszami gminnymi i poświadczanie ksiąg kasowych wspólnie z wójtem i pisarzem, stosownie do art. 1,708 postanowienia komitetu urządzającego: „O sposobie prowadzenia rachunków pieniężnych w zarządach gminnych”; d) Wspólne działanie z wójtem i dawanie mu wszelkiej pomocy prawnej w sprawach policyjnych i administracyjnych, wymienionych w art. 24 Najwyższego Ukazu; e) Branie udziału w spisywaniu protokołów w zarządzie gminnym, o wydzielaniu włościanom gruntów z pustek w majątkach prywatnych”. Oto są punkty mandatu pełnomocników gminnych”.

— Projektowana odnoga drogi żelaznej. Słyszeliśmy, iż fabryka wódek słodkich, likierów, piwa i drożdży w Niechcicach, wystąpiła do dyrekcji dróg żelaznych War.-Wied. i War.-Byd., z prośbą o ułożenie szyn do tejże fabryki. Gałęź tę, pomiędzy Rozprzą a Gorzkowicami, długą około 5-u wiorst, skierowano na prawo. Dyrekcya podobno zgadza się w zasadzie na przeprowadzenie tej odnogi: żąda tylko gwarancji pewnego rocznego dochodu.

— Pod względem zdrowotnym. W VII oddziale lekarskim drogi żelaznej, dokonano w dniu 21 lutego, rewizyi pod względem zdrowotnym dwóch bufetów stacyjnych: (Petrokow, Rokiciny), kuchni, piwnie, naczyni kuchennych i wszelkich artykułów żywności. Rewizyje takie, stosownie do instrukcji, będą się odbywały stale co pewien przeciąg czasu.

— Z Rawy jeden z korespondentów naszych donosi, że w d. 6 lutego, odbył się tam obrzęd złotego wesela p. Jana Okońskiego, dyrektora bawiącego obecnie w Rawie towarzystwa dramatycznego, z Maryją z Szumlańskich Okońską. Państwo Okońscy przed 50-u laty połączyli się węzłem małżeńskim w mieście Samborze w Galicyi.

— Sprawozdanie z wieczoru tańczącego na korzyść niezamożnych uczniów miejscowego gimnazjum, dnia 12 lutego 1881 r. Dochód:

1) Ze sprzedaży biletów wejścia, z nadatkami rs. 370. — 2) Nadesłano: od pp. I. M. i I. R. z Gr., oraz od p. S. W. z H. rs. 40; od p. Al. Zak. rs. 30; od p. Ber. Bir. rs. 20; od p. Fr. Siem. rs. 15; od p. Kocz. rs. 15; od p. Al. Swiec. rs. 15; od p. Kl. Psar. rs. 11. — 3) Ze sprzedaży cukrów, po potrąceniu ich kosztu rs. 93 kop. 96. — Razem rs. 609 kop. 96.

Rozchód:

Wynajęcie sali z oświetleniem, dzięki ofiarności p. Skib., tylko rs. 35; orkiestra w zamian 48 rs. umówionych rs. 37; druk afiszów i biletów rs. 7; służba rs. 7; drobne wydatki rs. 1 k. 39. — Razem rs. 87 kop. 39.

Dochód czysty przynosi rs. 522 kop. 57, jaką to sumę niżej podpisani złożyli do rąk p. Dyrektora gimnazjum.

J. Goleński, J. Kański, W. Zaleski.

— **Bale.** We czwartek odbył się bal ziemian-obywateli przeważnie z powiatu noworadomskiego; w sobotę bal miejski na ubogich miasta Petrokowa.

— „Agence Russe”, organ minist. spraw zagr., w obszerniejszym artykule rozwija programat reform państwowych, którym się teraz rada ministrów w Petersturgu zajmuje. Przedmiotem tych narad, jak donosi organ półurzędowy, są reformy w administracji, w organizacyi policyi i w prawodawstwie prasy. Celem jego wszechstronne uspokojenie, poparcie i uwzględnienie potrzeb miejscowych, przy udziale interesowanych. Aby uniknąć zbytnej centralizacyi, a zarazem utrzymać jednolitość w zarządzie prowincyj, ma być każdemu gubernatorowi dodana rada, złożona z przedstawicieli rozmaitych gałęzi administracyi, oraz członków rozmaitych korporacyj wybieralnych. Rada owa ma wydawać postanowienia w sprawach miejscowego zarządu. Policya, miejska i ziemska, oraz żandarmerya mają być oddane pod rozkazy gubernatorów, którzy w zarządzie wspierani będą przez wspomnianą wyżej radę, kiedy dziś istnieje tylko jeden najwyższy zarząd centralnej policyi. Istniejące do tej pory prawo prasowe, będące naśladowaniem praw prasowych drugiego Cesarstwa francuzkiego, ma być zmienione i zastąpione nowym prawem, według którego, pomiędzy innymi przewinienia prasowe mają być oddane pod wyrok sądów zwyczajnych. Tyle donosi „Agence Russe” według depeszy z Berlina; wiadomości te obejmowały już poprzednio inne pisma petersburskie, tylko w formie mniej stanowczej i cząstkowo. Zresztą, owe pisma podobnie jak „Agence”, podawały tylko ogólne zarysy i zasady, nie wchodząc w szczegóły, ani mówiąc o czasie, w którym zmiany te mają lub mogą być ogłoszone, oraz czy będą powszechne, czy też zastosowane w jednych guberniach, w innych zaś niezaprowadzone. Z powodu znaczenia dziennika „Agence Russe”, wiadomość ta zasługiwała na zaznaczenie.

— **Wypadki w gubernii.**

Pożary z przyczyn niewiadomych:

— Dnia 27 stycz., we wsi Sielce w pow. będzińskim, spalił się dom należący do włościan Kasperzka i Dydaka, ubezpieczony na rs. 180, ruchomości na rs. 150.

— Dnia 20 stycz., w osadzie Przyrów w pow. częstochowskim, spalił się dom rządowy klasztoru św. Anny, nieubezpieczony. Strat poniesiono w przybliżeniu na rs. 35,000.

— Dnia 3 lutego, we wsi Chociv w pow. łaskim,

spaliły się dwie stodoły, śpichlerz i piwnica, starożytkowego Rub. Jabłońskiego, ubezpieczone na rs. 590, ruchomości na rs. 2200.

— Dnia 7 lutego, we wsi Byliny w pow. rawskim, spalił się dom obyw. Kołaczakowskiego, ubezpieczony na rs. 340.

Z podpalenia:

— Dnia 31 stycz., we wsi Wielepole w pow. petrokowskim, spalił się dom obyw. Br. Sucheckiego, ubezpieczony na rs. 300, ruchomości na 200, w podpaleniu podejrzany włośc. S. K.

— Dnia 2 lutego, we wsi Karczówka w pow. petrokowskim, spalił się dom obywatela, ubezpieczony na rs. 250. Winny w podpaleniu nie wiadomy.

— Dnia 5 lutego, w m. Petrokowie, spaliła się przybudowana do domu obyw. Skibińskiego galerija, należąca do fotografa Kopelmana, oraz wszelkie ruchomości w niej znajdujące się, na rs. 1200. Winny w podpaleniu nie wiadomy.

— Dnia 6 lutego, we wsi Przyborzewie w pow. łaskim, spaliły się dwie stodoły obyw. S. Kobierzyckiego, ubezpieczone na rs. 300. Winny niewiadomy.

— Dnia 7 lutego, w m. Petrokowie, spaliła się stodoła ze składem mebli, ubezpieczona na rs. 400 i ruchomości ubezpieczonych na rs. 2350. Winny niewiadomy.

Nagle wypadki śmierci:

— Dnia 27 stycz., we wsi Wojkowiec-Kościelne w pow. będzińskim, 3-letni chłopiec wiejski J. Soliniwko, pozostawiony bez dozoru, zapalił na sobie ubranie i umarł nazajutrz z poparzenia.

— Dnia 28 stycz., w osadzie Przyrów w pow. częstochowskim, w czasie pożaru klasztoru św. Anny zadusily się od dymu zakonnice Maryjawiłki: Anna Tebańska, Barbara Bieńkowska i Maryjanna Rudnicka.

— Dnia 29 stycz., w kopalni węgla kamiennego w Dąbrowie w pow. będzińskim, pruska poddana Fr. Pirek, lat 23, zabita została spadłym na jej głowę kamieniem.

— **Roboty w ogrodzie w marcu.**

a) *W ogrodzie owocowym i szkółce:*

Dokonać oczyszczania drzew z suszu lub odmładzanie drzew starych. Prowadzić dalej i o ile można ukończyć ciącie wiosenne drzew formowanych. Porozpinać te drzewa, dając wypory pomiędzy gałęziami nadto zbliżonemi, lub przybliżając do siebie i przywiązując wtkami gałęzie zbyt oddalone; krzywe naprostować.

W drugiej połowie tego miesiąca, stosując się do pogody, wydobyć z zimowego przechowania winorośl, a po kilku dniach rozpiąć ją na szpalerach. W drugiej też połowie miesiąca usunąć z brzoskwiń i morel przykrycie ze słomy lub deski, pozostawiając jeszcze jałowic. Gdyby morele zaczęły kwitnąć (co bywa niekiedy pod murami południowemi), założyć nad nimi daszki zabezpieczające.

W początku miesiąca można podmierzwić słabe lub stare drzewa owocowe, popiołem z odchodami ludzkimi lub też kompostem.

W początku miesiąca założyć ciepły inspekt z mierzwy końskiej z liśćmi pomieszanymi, i na nim posadzić sadzonki winne.

Porobić odkłady z agrestów i sadzonki z porzeczek, jeżeli tego nie poczyniono w jesieni.

Pociąć szkółkę stosownie do jej wieku.

Gdy ziemia odtaje i cokolwiek obsiśnie, posadzić w szkółce drzewka, w zimie szczepione. Zacząć w końcu miesiąca sadzenie wykielkowanych ziarenek owocowych.

Marzec jest miesiącem wykopywania, przenoszenia i przesadzania drzew. Sadzenie takie można wykonywać i w kwietniu, lecz z nieco mniej pewnym skutkiem.

Gdyby pogoda wyjątkowo sprzyjała, w końcu miesiąca można już szczepić na gruncie.

b) *W ogrodzie warzywnym:*

W inspekcie zimnym, w pierwszych dniach marca siew rozsąd: cebuli, kapust, kalafiorów, kalarepy i sałaty.

Na gruncie: Gdy tylko ziemia rozmarznie, siew wczesnej rzadkiewki i szpinaku.

W połowie marca siew grochu karlika, marchwi, pietruszki i rozsąd cebuli, kapusty, kalafiorów, kalarepy, sałaty.

Przekopać szparaganie.

Przy końcu marca, można zacząć przygotowywać ziemię pod sadzenie kapust, kalafiorów, sałat, kalarepy.

W piwnicy: Przebieranie warzyw przechowywanych przez zimę.

Na górze: Przebieranie cebuli.

c) *W ogrodzie kwiatowym:*

Na gruncie: Zakładać inspekta pod siew najwcześniejszych rocznych kwiatów, jak lewkonij, floxów i t. p.

Przygotowywać, to jest regulować i doprawiać grzędy pod kwiaty i kwietniki. Zacząć siał trawniki. Roboty te ziemne wędry tylko przedsiębrać można, gdy ziemia zupełnie odmarznie i pogoda cokolwiek się ustali.

W końcu miesiąca odkryć różę.

Dokonać obcinanie drzew i krzewów.

W szklarniach: Rozmnażać z sadzonek w dalszym ciągu rośliny kobiercowe. Mnożyć wszystkie prawie rośliny szklarniowe z sadzonek, odkładów i za pomocą szczepienia (Azalije, Kamelije).

Siał w miski rośliny szklarniowe i trzymać je w mnożarni, cieplarni lub ciepłym inspekcie.

Sadzić w doniczki wszystkie przechowywane przez zimę cebulki, jak: begonij, gloxinij, achimenesów, amaryllisów, anemonów i t. p.

Przesadzać silnie zakorzenione rośliny szklarniowe do doniczek o jeden numer większych, zwracając baczną uwagę na obcinanie korzeni i dawanie odpowiedniej ziemi roślinom.

Palikować rośliny starannie i formować przytem potrzebującym tego korony, przez przycinanie gałązek wierzchołkowych.

(Ogr. Pol.)

† W dniu 20 lutego r. b. zmarł w Warszawie w 27-m roku życia Władysław Wojciechowski syn Stanisława i nieżyjącej Tekli z Poradowskich.

LISTY OD REDAKCYI.

— Panu Włodzimierzowi D., autorowi listu do redakcyi, z powodu zamieszczonej w № 7 „Tygodnia” wzmianki o korespondencyi jednego z nauczycieli wiejskich do „Kaliszanina”.

Nie zrozumiałeś nas pan. Nigdy nie piszemy, iż stan nauczycieli wiejskich błogi jest, lub że stan gminy jest takim, jakim być „powinien”. Owszem, wyraźnie zaznaczamy ucisk nauczycieli przez ciemnych przedstawicieli gmin i wyrażamy swoje dla nauczycieli współczucie, a gromimy gminę. Cóż możemy więcej robić?

Nie odmawiamy nauczycielom prawa publicznej skargi na nadużycia przedstawicieli gminy; owszem radziłyśmy, żeby nadużyciom wszelkim za pomocą prasy dać rozgłos i tym sposobem zmusić wreszcie inteligentniejszą część gminy do udziału w jej obradach.

W artykuli nazywamy nie widać lekceważenia dla nauczyciela, który był autorem korespondencyi do „Kaliszanina”. Nazywamy go zaenym człowiekiem, współczujemy mu; prosimy go jednak, by był cierpliwym i rozumnym.

W podobny sposób zapatrujemy się i na pańską do nas korespondencyję. Jest w niej *prawda*, jest obywatelskie uczucie, lecz niema *ogłębności* na dobro szkoły. Wszakże to dobro jakkolwiek zależy w pewnym stopniu i od uposażenia nauczycieli wiejskich, zależy jeszcze i od *wiedzy innych rzeczy*. Ustawa szkolna daje gminie dość obszerne względem szkoły prawa; ona pozwala wybierać nauczyciela, wglądać w jego działalność i t. d. Gmina straciłaby to wszystko, gdyby się spełniły życzenia korespondenta „Kaliszanina i pańskie. Prawda, że faktycznie gmina z praw tych dziś nie korzysta, ale jest przecie nadzieja, że i u nas *prawo wreszcie odzyska swoje prawa*.

My zamieścilibyśmy chętnie korespondencyję pańską, choć pan się tego nie domaga, gdyż zgodni jesteśmy z panem co do wielu rzeczy; nie możemy jednak zrobić tego, ze względu na konkluzję o zależności nauczycieli.

Prasa nie powinna zamieszczać tego rodzaju domagań się. Nie szkoła istnieje dla nauczyciela, lecz nauczyciel dla szkoły. Gdy szkoła i nauczyciel są zagrożone, trzeba według nas ratować szkołę od upadku, choćby ze szkodą nauczyciela.

Gdyby gmina umiała wyzyskać swoje prawa nad szkołą, zapewne sam instykt zachowawczy członków gminy nie pozwoliłby na to, aby nauczyciele wiejscy byli „apostołami głupoty”; aby zamiast uczyć czytać, pisać, pacierza, uczyli śpiewać „byczka”; aby niszczyli stare swojejskie zwyczaje, nie pozwalali dzieciom mówić przy spotkaniu „niech będzie pochwalony” lub „witajcie”. A wszakże takimi właśnie przedstawiono ich w 14 numerze tegoż samego „Kaliszanina” z r. b.

Czyż i „Kaliszanin” myśli, że wszystko to ustaloby, gdyby nauczyciel nie był zależnym od gminy?..

Według naszego zdania, póki ta zależność istnieje, jest przynajmniej nadzieja poprawy; gdyby tej za-

leżności nie było, nie byłoby nawet nadziei. Prawda, że wtedy nauczyciele może i regularniej odbieraliby swoje pensje. Widać inaczej sądzi „Kaliszanin” i pan, lub co najprawdopodobniej, oba nie zdaliście sobie sprawy z tego co piszecie. Oba jesteście... nieogłędni.

O korespondencje w sprawach szkoły prosimy. Gdyby nie ta nieszczęśliwa konkluzja, jakże cennym byłby dla nas i ostatni list pański.

— Panu J. R. w Petrokowie. Nadesłanego nam łaskawie artykułu, jako zawierającego w sobie myśli niejednokrotnie już przez nas na różnych miejscach podnoszone, drukować nie będziemy. Za pamięć serdecznie dziękujemy.

Kalendarz Obywatelski

przez
X. B. W.

Luty.

Dnia 28. roku 1572, śmierć Katarzyny Austryjczki małżonki Zygmunta. „Bielski”.

Marzec.

Dnia 1. roku 1486, urodził się Kazimierzowi Jagiellowiczowi z Elżbiety austryjczki, pierwszy syn Władysława, który potem nad węgrami i czechami panował. „Bielski”.

Dnia 2, roku 1678, komisja Gdańska, na której rząd w tym mieście ustanowiony i określony. „Załuński. Epistola”.

Dnia 3, roku 1578, na sejmie warszawskim ustanowienie głównego trybunału koron. za sprawą Jana Zamoyskiego kanclerza. „Bielski”.

Dnia 4, roku 1563, przypuszczenie do holdu na Prusy Jonachima, elektora Brandeburskiego. „Dzieje Królestwa Polskiego”.

Tegoż dnia, roku 1576, ślub i koronacja króla Stefana z Anną Jagiellonką. „Strykowski”.

Dnia 5, roku 1569, przywrócenie Podlasia do korony polskiej w Lublinie wówczas, gdy ostatecznie Unia księstwa Litewskiego z koroną dokonana została. „Codex. Diplom.”

Dnia 6, roku 1447, hold koronie i królowi Kazimierzowi Jagiellowiczowi, książąt: Opawskiego, Raci-

borowskiego i Cieszyńskiego w Krakowie. „Codex Diplomaticus”.

Tegoż dnia, roku 1577, tatarowie zwyciężeni u Skowrodek przez Rafała Sieniawskiego i Stanisława Lanckorońskiego. „Bielski”.

Licytacje w gubernii Petrokowskiej.

— W d. 16 (28) lut. w rządzie gub. petrokowskim na dzierżawę robót przy reparacji, przebudowie i budowie mostów, położonych na traktach I rzędu: Petrokowsko-Kieleckim, Łódzko-Petrokowskim, Łasko-Petrokowskim, Petrokowsko - Wieluńskim i Petrokowsko-Rawskim, w obrębie petrokowskiego powiatu.

— W d. 2 (14) marca w sali posiedzeń petrokowskiego Sądu Okręgowego, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi № 624, składającej się z przedziału z maszynami.

— W d. 2 (14) marca tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi pod № 623.

— W d. 2 (14) marca tamże, na sprzedaż 100 placów budowlanych w m. Łodzi № 1460.

— W d. 2 (14) marca tamże, na sprzedaż nieruchomości № 642 w m. Łodzi.

— W d. 20 lut. (4 mar.) w kancelarii urzędu leśnego na Łysej Górze w pow. będzińskim, na sprzedaż drzewa powalonego burzą w 1880 r.

— W d. 3 marca w urzędzie pow. będzińskiego, na dzierżawę robót przy naprawie 3-ch mostów w obrębie m. Będzina od sumy 1275 rs. 81½ k.

— W d. 2 (14) mar. w Gidelskim urzędzie leśnym, na sprzedaż drzewa powalonego przez burzę.

— W d. 5 (17) marca w petrokowskim urzędzie leśnym we wsi Lubień, na sprzedaż drzewa powalonego przez burzę.

— Tegoż dnia, na sprzedaż drzewa wyrąbanego na duktach leśnych.

— Na czasie. Mając u siebie dół do wapna ze stałymi murowanymi ścianami, a zawierający 103 stóp sześciennych (kubicznych), dla napelnienia takowego wapnem lasowanym zwykle używać musiałem od 12 do 15 korcy, stosownie do stopnia wypalenia wapna suchego (nielasowanego) pochodzącego z fabryk Sulejowskich; gdy tym-

czasem, wapna z fabryki W-go Majewskiego w Petrokowie nieco wyżej nad 7 korcy zupełnie dół wspomniany napelniają.

Przy małej różnicy cen — cyfry dostatecznie rzecz objaśniają i same mówią za siebie.

Majster mularski *Roch Sokół*.

Dobra Kłomnice

w powiecie noworadomskim, gub. petrokowskiej, przy tegoż nazwiska stacyi drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej położone, sprzedane zostaną w drodze działowej przez publiczną licytację w *Sądzie Okręgowym w Petrokowie, w dniu 4 kwietnia (23 marca) 1881 o godzinie 10-iej rano. Rozległości dóbr tych włók 43 w 3-ch folwarkach, z których dwa od służebności wolne. Gruntu dobrego ornego mórg 500, łąk mórg 235, lasu w 1/3 części przeciętego mórg 356, pastwiska żyzne. Inwentarze żywe i martwe kompletne. Gotowe dochody rs. 2,000 rocznie. Licytacja od sumy rs. 63,000. Warunki nabywa udogodnione. Sprzedaż działowa popiera adwokat przysięgły *Boduszyński w Petrokowie* zamieszkały, u którego chęć kupna mający, bliżej poinformować się mogą.*

(3—3)

Ostrzeżenie.

Dnia 23 stycznia (4 lutego) 1881 r., zgubiony został Sola Weksel, wydany Józefowi i Teodorze Gibess przez pana Józka Szpilfogła, z miejscem zamieszkania we wsi Wola Krysztowska, i platny dnia 1-go lipca 1881 r. na sumę **rs. 1,200**. Łaskawego znalazcę uprasza się o zwrot takowego do mieszkania Gibessa, w domu Skibińskiego, na ulicy Pocztowej, a zarazem ostrzega się każdego, aby rzezonego Sola-Weksłu nie nabywał, gdyż porobione zostały stosowne ostrzeżenia.

(3—3)

Józef i Teodora Gibess.

O G Ł O S Z E N I A

Administracja w Warszawie, Erywańska S.

Fabryka Bryczek i Wozów w Szydłowcu gub. Radomska.

zostająca pod technicznym kierownictwem uzdolnionego specjalisty, zaopatrzona w znaczne zapasy suchego, dobrego materiału, wyrabia wozy rozmaitego gatunku, gospodarskie, węglarki, piwarskie, platformy i t. p., bryczki wszelkiego rodzaju, na resorach i bez resorów, wozy galicyjskie, krakowskie, węgierskie, najczystszy, pajaki, buc i t. d. **Ceny stałe umiarkowane;** ilustrowane cenniki na żądanie bezpłatnie. Fabryka wykonuje reparacje narzędzi rolniczych. Główna agentura u p. **Edwarda Kempnera w Warszawie. Trębacka Nr. 9.**

J. Szczepanowski i S-ka.

(R. i Er. 196)

(12—6)

W powiecie Noworadomskim jest do sprzedania **Majątek Ziemiński włók 59, mórg 6, pretów 134** obejmujący, z dwóch folwarków składający się

Kobiele Małe,

z inwentarzami żywymi i martwymi, z budynkami w zupełnie dobrym stanie, w dwóch trzecich częściach nowymi, z łąkami przeszło **pięć włók**, z lasem na połowie przestrzeni różnego porostu, a sięgającego i do 80 i wyżej lat, od dziesięciu lat nie eksploatowanym. Na ten majątek można wziąć pożyczkę Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego rs. 18,000, dawniejsza bowiem w zupełności spłacona.

Bliższą wiadomość co do warunków sprzedaży można powziąć u właściciela na miejscu, lub u p. **na Szancera w Petrokowie.**

(6—1)

Pragnący

pobierać lekcje języka, **historii i literatury polskiej**, chcą się zgłosić, po bliższą pod tym względem informację, do Redakcyi „Tygodnia”.

Osoba

która przez lat osiemnaście

pozostawała w jednym domu pierwotnie dla dozoru i nauki dzieci, następnie do zarządu domu w mieście, **poszukuje miejsca do dozoru dzieci, lub do towarzystwa starszej osoby.** Posiada dokładnie język **polski i niemiecki.** Wiadomość listowna: w **Kamockiej Woli**, lub w domu piekarza **Krügera na 1-m piętrze, u W-jej Rzezińskiej.** (3—1)

Prawdziwe Papiery Francuskie do Papierosów

Le Suprême i VICTORIA

sprzedają się w ryzach po 500 arkuszy wielkiego formatu i w pudełkach 50 książeczek w **Magazynie Francuzkim przy ulicy hr. Berga 16.** (R. i Fr. 803) (2—1)

Nawóz koński

jest do sprzedania w fabryce wapiennej w Petrokowie. (2—1)

GLÓWNA SPRZEDAŻ

Hurtowa i detaliczna

Świec stearynowych Newskich

Towarzystwa Newskiego, odbywa się

w Składach Herbaty

B. PERŁOWA I SYNÓW

w Warszawie.

1. Ul. Nowy Świat № 31.
2. Róg Leszna i Rymarskiej.
3. Elektoralna № 10.
4. Marszałkowska № 44.
5. Długa № 11.
6. Twarda № 12.
7. Nalewki № 15.
8. Praga № 7 dom Sokołowskię

(R. i Fr. 843)

(6—1)

DOM

masiw murowany

przy ulicy Kaliskiej (Petersburgskiej) w Petrokowie, jest do sprzedania pod dogodnymi warunkami. Inna zaś nieruchomość tutejsza jest **do zamiany na dom w Częstochowie.**

Wiadomość u **Adwokata przysięgłego Giegużyńskiego**, w domu Wyżnikiewicza, wprost hotelu Litewskiego. (3—2)

Wakuje

łatwa posada kontrolera przy tartaku parowym na tantjemę, najwłaściwsza dla emeryta nieżonatego. Konieczną jest rekomendacja znanej osoby i kaucja złożona do depozytuwłaściciela dóbr Kociołki, przy stacyi Wadlew, u którego bliższa wiadomość. (3—2)

ZAMIESZKAŁY

w **S. Petersburgu**

(po Мойкѣ № дома 14 квар. 5)

ADWOKAT

Marcelli Drogomir

DOBRONOKI,

przedtem Urzędnik b. K. R. S. W., delegat prawny Tow. Kred. Ziem. i Sędzia gminny z wyborów, — **załatwia wszelkie interesy sądowe, administracyjne, włościńskie, rozwodowe, handlowe, przemysłowe i t. p., we wszystkich instytucjach w St-Petersburgu, Moskwie i innych miastach Cesarstwa.** (100—9)

Jest do sprzedania

Francuzko-Angielska

Metoda Ollendorffa.

Wiadomość w Redakcyi.

Kukurydzę rumuńską, Rzepak zimowy, Groch biały podłużny, Grykę surową,

w większych partyjach poleca

Maurycy

MACHONBAUM

w Warszawie.

Orla № 12.

(R. i Fr. 954)

(4—1)

MAGAZYN

Amelii Kamińskiej

przy ulicy Moskiewskiej w domu Spahna.

przyjmuje wszelkie obstalunki **Sukien i strojów damskich**, które podług wszelkich wymagań mody i gustu wykończy. Tamże **udzielają się lekcje kroju podług zasady Vort'a.** (3—1)

ORYGINALNE MASZyny DO SZYCIA SINGERA

Ogólny popyt na prawdziwe maszyny Singera, przewyższył w roku 1879 znowu zapotrzebowanie maszyn, któregokolwiek roku z ostatnich lat 25, od którego to czasu, zaszczytnie renomowane maszyny te znajdują się w rękach Publiczności.

KOMPANIJA SINGER MANUFACTURING

sprzedawała w ostatnim roku

431,167 Maszyn do szycia

czyli przeszło

1,400 maszyn dziennie

każdego dnia rotocznego w roku.

Ogromny ten odbyt, i ciągły wzrost sprzedaży, jak najwymowniej świadczą o dobroci i powszechnej wziętości oryginalnych maszyn Singera; są one bowiem wobec dzisiejszych cen, najtańszymi maszynami do szycia.

Nowe podstawy Singera, urządzone zabezpieczone od podrabiania.

Zwracam szczególniejszą uwagę na podstawy maszynowe, wynalezione przez Singera Manufacturing Comp., już do pewnego czasu do handlu tutejszego wprowadzone, z którymi odtąd oryginalne familijne maszyny Singera bywają dostarczane. Odznaczają się one, skutkiem znacznych ulepszeń, lżejszym biegiem, są prócz tego zaopatrzone w rolki, za pomocą których mogą być przez każdą damę z łatwością przesuwane z jednego miejsca na drugie i przewyższają znacznie wszystkie tego rodzaju podstawy maszynowe z powodu trwałości, eleganckiego wykończenia i cichego chodu, tak, że oryginalne maszyny do szycia Singera, prócz innych swych zalet, bez zaprzeczenia są maszynami jak najciszej chodzącymi, z pośród istniejących.

Ponieważ oryginalne maszyny do szycia Singera w skutek swej wielkiej wziętości wszędzie są podrabiane i podrobienia te bardzo złego gatunku, celem łatwiejszej sprzedaży z nadużyciem nazwiska Singer, sprzedawane bywają, przeto npraszam zwracać szczególną uwagę na to, że oryginalne maszyny do szycia Singera w tym tylko razie są prawdziwe, jeżeli zaopatrzone są w firmę „The Singer Manufacturing Comp.“

G. NEIDLINGER, Petrokow Ekaterynska Nr. 57.

Celem uprzystępnienia każdemu nabycia tej doskonałej maszyny, tak dla użytku domowego jak i rzemieślniczego, oddają się takowe na tygodniowe rozpłaty po rs. 1, a stare i nieodpowiadające celowi maszyny wszystkich systemów, przyjmują się w zapłacie. — Zupelna gwarancja; nauka bezpłatna. (6-2)

SKŁAD MACHIN Narzędzi Rolniczych i Nasion A. MUSZYŃSKIEGO

w Warszawie Krakowskie - Przedmieście № 40, naprzeciw hotelu Europejskiego.

na nadchodzącą porę ma zaszczyt polecić:

Plugi Samochody Sacka

do orki, na 8, 10 i 14 cali głębokości. **Plugi Cichowskiego, Puławskie, Suchenięgo, Claytona, Grignonskie,** i wszelkie inne narzędzia do uprawy roli, niemniej **Siewniki** różnych systemów, jako to: **Drewitza, Ekerta, Reida, Rollarda, Zimmermana** i t. d.

tudzież

Nasiona Roślin Pastewnych, Warzywnych i Kwiatowych.

Przyjmuje także zamówienia na **Grabie konne Amerykańskie,** oraz **Kosiarki i Zniwiarki** różnych systemów, wedle życzenia zamawiających. (R. i Fr. 637) (4-2)

Do wynajęcia

na skład Suteryna w każdym czasie w kamienicy dawniej Wierchowskiego dziś Caspari, przy ulicy Moskiewskiej № 71. Wiadomość u Szeligowskiego w domu Ilkowieza wprost kościoła Ewangelickiego. (4-1)

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania

Fortepijan

oraz różne Meble.

Ulica Krakowskie Przedmieście, dom W-nej Głowackiej. Bliższe szczegóły na miéjsen. (3-1)

ZAKŁAD lecniczy prywatny dla chorych chirurgicznych Dr. CHWATA

w Warszawie, ulica Leszno Nr. 18.

Porada lekarska i pomoc chirurgiczna dla chorych przychodzących, codziennie rano od 8 do 10 i po południu od 4 do 6.

O warunkach dla pacjentów chcących pozostać na kuracji w Zakładzie, dowiedzieć się można w wyżej oznaczonych godzinach.

(R. i Fr. 736)

(6-2)

Letnie mieszkanie w Marysunku

przy stacji drogi żelaznej **Poraj**, składające się z 11-u pokoiów, położone pod samym lasem sosnowym, w bliskości rzeki Warty, **do wynajęcia w całości lub częściami**, po rs. 10 miesięcznie, za każdy pokój, przedpokój, bądź kuchnię;

nadto

poszukiwaną jest
osoba

któraby zechciała założyć w tymże domu **Sklep towarów spożywczych i łokciowych**, nader potrzebny ludnej a zbyt odległej od miasta okolicy. Pożądaną jest od tejsze osoby znajomość sztuki kucharskiej, aby mogła stołować licznych stołowników.

Wiadomość bliższa u **Zawiadawcy stacyi w Myszkowie.**

(2-2)

BRACIA

A. & W. PERKOWSCY

TECHNICY LEŚNI

w Dąbrowie pod Lipnem

polecają swój skład Nasion i Narzędzi leśnych. Plantacje szkółek leśnych i parkowych.

Cenniki na żądanie franco.

(R. i Fr. 712)

(3-2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 24-ty powieści z angielskiego przez Currer-Bell p. t. „Janina” w przekładzie Emilii Dobrzańskiej.